

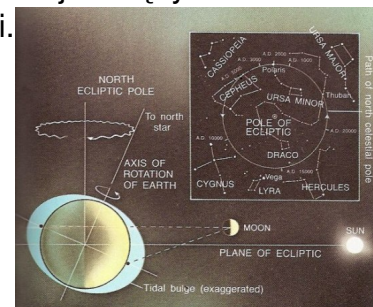


Zmiany związane z naszą planetą są niezaprzeczalnym faktem, co wywołuje wśród naukowców konsternację. Coraz śmielej przyznają, iż zagraża nam kataklizm o niewyobrażalnej skali. James Lovelock, brytyjski ekspert od modelowania procesów klimatycznych stwierdził, iż zmiany osiągnęły taki pułap, iż nie ma co oczekiwać stabilizacji sytuacji. Podobnego zdania jest A. N. Dmitriew, profesor, doktor nauk geologiczno-mineralogicznych. Według niego Ziemia weszła w okres planetarnej korekty, podobnej do tej, jaka miała miejsce 67 mln lat temu czyli w okresie wymierania dinozaurów.

Słowa wyżej wymienianych naukowców potwierdzają obserwowane od kilku lat anomalie oraz kataklizmy naturalne takie jak intensyfikacja aktywności wulkanicznej, sejsmicznej, wzrost liczby niszczycielskich huraganów, powodzi i to wielokrotnie w miejscach, gdzie takie zdarzenie nigdy wcześniej nie miało miejsca.

Wzrost anomalii, jak twierdzi Michael Wells Mandeville prawdopodobnie spowodowany jest wahaniami (chybotaniem) Chandlera, które to właśnie wywołują trzęsienia ziemi, wzmagają aktywność wulkaniczną wywołują El Nino i generalnie globalne ocieplenie. Na poniższym obrazku przedstawiona jest Ziemia oraz jej nachylenie do ekliptyki (płaszczyzny Układu Słonecznego) pod kątem 23,5 stopnia. Ziemia obraca się (wiruje wokół własnej osi), co jest przyczyną pór dnia. Jednak ruch obrotowy nie jest stabilny i towarzyszy mu oscylacja w górę i w dół (chybotania Chandlera) oraz tzw "precesja", której pełny obieg zajmuje 25920 lat i aktualnie

jest w fazie "domykania" cyklu. Zjawisko to także tłumaczyłoby dziwne obserwacje Księżyca (tzw "tilt"), o których informacje regularnie od około 3 lat pojawiają się w sieci.



Jednak w teorii wysuniętej przez Mandeville'a pojawia się pewna nieścisłość, a mianowicie twierdzi on, iż anomalie wywoływane są właśnie przez "podskakiwanie" Ziemi. Natomiast zespół geofizyków z kalifornijskiego Jet Propulsion Laboratory w Pasadenie pracujących pod kierownictwem Richarda Grossa udowodnił, że głównym czynnikiem odpowiedzialnym za "chybotanie" się naszej planety są ruchy mas powietrza w ziemskiej atmosferze, czyli pisząc wprost - wiatry i wynikające z tego zmiany ciśnienia oraz indukowane przez nie ruchy ogromnych mas wody pokrywającej 2/3 powierzchni ziemskiego globu. Za tego typu zmianami przemawia także wzmożona ilość obserwacji obiektów kosmicznych wchodzących w atmosferę Ziemi, a także nieoczekiwane deorbitacje satelitów.

Być może obie teorie są prawdziwe. Zwiększające się "podskakiwanie" Ziemi powoduje wzrost aktywności sejsmicznej i wulkanicznej, zwiększenie ruchów mas powietrza, a to przekłada się na pogłębianie chybotania, co znowu zwiększa niestabilność naszej planety. Klasyczny przykład dodatniego sprzężenia zwrotnego. W takim wypadku pojawiają się 2 pytania:

1. dokąd to nas doprowadzi? Czy doprowadzi to do deorbitacji Ziemi, a w konsekwencji do zagłady życia biologicznego na planecie?
2. jaki czynnik odpowiada za inicjację tego procesu. Wszak nie jest to nowe zjawisko. Jego istnienie zostało przewidziane jeszcze w XVIII w. przez szwajcarskiego matematyka Leonharda Eulera, a eksperymentalnie potwierdzone w 1891 r. właśnie przez Chandlera. Przy czym "gibanie" się Ziemi było stabilne, przebiegało w regularnym cyklu 14-to miesięcznym i nie przekraczało 0,3s kątowej czyli, że zawierało się w kole o promieniu zaledwie 3-6m. Jednak nienormalny widok księżyca, który nader często zdarza się nam obserwować wyraźnie wskazuje, iż wszystko uległo zmianie...